Nr 298. Kraków, Czwartek 29 Grudnia 1904. Rok XXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 koron | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgr. z przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 „ | 3 „ — „ |
| We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i ina. krajach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plebna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy“ ul. Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.494.**

# NOWA REFORMA

**Prenumeratę przyjmują:**
**zamiejscowo:** Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowo:** administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Popcsa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscowo prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biuro dzienników we **Lwowie** Ludwik Plona, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium, Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg.
W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

## Carskie reformy.

Jakim anachronizmem dzisiaj, w XX wieku, jest autokratyczna forma rządu, dowodem tego najlepszym jest to wszystko, co dzieje się w Rosyi, i w łańcuchu tych wypadków ogniwo ostatnie: wczorajszy ukaz cara o reformach państwowych. Konstytucyonalizm, oparty na systemie reprezentacyjnym, może mieć wad wiele,— ale samowładztwo, narażone na zwyrodnienie w kierunku biurokratycznym, ma tych wad bez porównania więcej i gorszych.

Najpierw tedy procedura spieszenia państwu z pomocą, gdy w machinie jego coś psuć się zaczyna, gdy grozi jej wstrzymanie prawidłowego ruchu. Nie rząd i nie przedstawicielstwo narodu występuje z inicyatywą, jak w państwie konstytucyjnem, lecz samowładca, car. On projekta reform „raczy obmyśleć“ dla stumilionowego państwa, w którem słońce nie zachodzi, i przekazuje czynnikom ustawodawczym: senatowi i komitetowi ministrów. W dodatku tkwi w tej procedurze nieszczerość, hipokryzya, obliczona na bardzo naiwnych i duchem politycznym ubogich. Nikt nie uwierzy w samodzielność samodzierżcy, a wszyscy wiedzą, że tego rodzaju „ukazy“ nie „ukazują się“ bez wiedzy kamaryli i rządu carskiego, bo między carem a drukarnią państwową jest przestrzeń, która w razie potrzeby wydłuża się w nieskończoność, na której car z szaloną łatwością zabłąkać i zgubić się może.

„System zostaje tensam, car zostaje carem, Rosya Rosyą, a Pobiedonoscew tryumfuje!“ Temi słowy charakteryzuje jedno z pism wiedeńskich wczorajszy ukaz cara. I jest w tych słowach wiele prawdy. O to szło właśnie, aby przed rzesze inteligencyi rosyjskiej, krzyczącej o konstytucyę, rzucić liczman jakiś, aby ta inteligencya wstrzymała się w rozpędzie i skierowała się na drogę inną, rownoległą do biurokratycznego samodzierżawia. Czy ten środek okaże się skutecznym? Jeżeli konstytucyonaliści rosyjscy zdawali sobie dokładnie sprawę z tego, co dzieje się w państwie, i z tego, czego żądają — to ukaz carski przyjmą z uśmiechem gorzkiej ironii.

Czego żądają konstytucyonaliści? U k r ó c e n i a s a m o w o l i b i u r o k r a c y i, — to jest ich żądanie p o d s t a w o w e, które spełnić można jedynie i wyłącznie na drodze k o n t r o l i nad rządem. Kto ma tę kontrolę wykonywać? Dotąd znane są dwa najważniejsze czynniki opinii publicznej, do takiej kontroli powołane: p a r l a m e n t i p r a s a. Mogą one mieć także wad wiele, ale nikt dotąd lepszych nie wynalazł, a rząd bez nich okazał się wszędzie wprost zgubnym dla egzystencyi państwa.

Co o tych dwóch czynnikach kontroli publicznej mówi wczorajszy ukaz cara? O p a r l a m e n c i e nic wiedzieć nie chce i zastrzega się z góry, że autokratyczna forma pozostaje nietknięta. Ale zaraz w pierwszym punkcie wysuwa ukaz carski kwestyę „ochrony“ ustaw i „równego“ ich przestrzegania. Kwestyę tę, jedynie w drodze konstytucyjnej do rozwiązania możliwą, stara się ukaz załatwić na podstawie autokratycznej. S t a r a s i ę t o u c z y n i ć za pomocą frazesu, wikłając się w błędnem kole sofizmatów. Zwraca uwagę na „ustawową odpowiedzialność“ władz i instytucyj, to znowu na „ułatwienie środków w celu uzyskania wyroku prawnego“. Przed kimże jednak ma być urzędnik odpowiedzialny? Przed drugim urzędnikiem, a drugi przed trzecim i t. d., a wszyscy razem odpowiadają nominalnie .. przed carem, który to wie, co mu powiedzą przedstawiciele urzędników, biurokracyi. Czyli, innemi słowy, biurokracya jest nadal samowładną, przed nikim nieodpowiedzialną.

A p r a s a? Ukaz żąda „jasnego“ określenia ustaw prasowych. Czytelnicy „Nowej Reformy“ znają te ustawy. One są właśnie dlatego wstecznością swoją okropne, że są zabijająco jasne. Te ustawy trzeba z n i e ś ć z u p e ł n i e, zburzyć ich fundament, a dać ustawę inną, nowym, liberalnym duchem przejętą, — jeżeli jakiś zadatek wolności słowa drukowanego prasa ma wogóle otrzymać, jeżeli ona ma spełniać „wysokie swoje posłannictwo“, — jak się ukaz carski wyraża.

Pewną, efektywną wartość p r z y r z e k a ukaz carski dla s a m o r z ą d u wiejskiego i miejskiego, a nawet dla Polaków niesie warunkowe, ograniczone, klauzulami zastrzeżone ograniczenie „u s t a w w y j ą t k o w y c h“. Wreszcie najwięcej widoków odsłania ukaz przed s t a n e m w ł o ś c i a ń s k i m, bo autokratyzm czuje, że lud mnogi a ciemny, to jedyna jego podpora.

A teraz „clou“ całego ukazu. I to, co on przyrzeka, i to, co już prawie daje, w s z y s t k o, jednem słowem, c o o n z a w i e r a, — to dopiero p r o j e k t carski do ustaw, do reform, które opracować ma.. k o m i t e t m i n i s t r ó w, a więc ostatnia instancya i przedstawicielstwo biurokracyi rosyjskiej, i s e n a t, zbiorowisko żywiołów konserwatywnych i reakcyjnych.

Czyż podobna przypuścić, aby z tego konserwatywno-biurokratycznego alembiku strzeliły na Rosyę promienie wolności, reform, w duchu nowożytnym pojętych? W tym celu potrzeba byłoby, aby biurokracya i konserwatyzm prawosławny d o k o n a ł y z a m a c h u n a s o b i e s a m y c h. Tego one nie zrobią. — tego od nich nawet żądać nie można.

Chciano uspokoić rozbudzoną i wzburzoną opinię postępowej Rosyi, rzucono jej liczmany reform, a równocześnie zagrożono jej środkami represyjnemi w „Prawit. Wiestniku“. Stajemy wobec kwestyi niesłychanej doniosłości w kulturze i politycznym rozwoju Rosyi, wobec kwestyi, z którą niestety związane są losy tylu rodaków naszych. Rozwiązanie tej kwestyi wysuwa się w tej chwili na czoło, rzec można, najważniejszych problemów prawno-państwowych w całym cywilizowanym świecie.

## Gabinet czy parlament?

Pogłoski o bliskiem jakoby rozstrzygnięciu obecnego przesilenia politycznego w Wiedniu, które zakomunikował nam wczoraj telefonicznie wiedeński nasz korespondent, przybrały już konkretniejszą formę. Rzecz znamienna przytem, że w tej formie nie wychodzą one z Wiednia, lecz z P r a g i. Trzy tamtejsze dzienniki: „Prager Tagespost“, „Bohemia“ i „Narodni Listy“, otrzymały informacye, które zapowiadają r y c h ł e j u ż u s t ą p i e n i e dra K o e r b e r a.

„Prager Tagespost“ donosi, że dymisya całego gabinetu wręczoną zostanie cesarzowi formalnie w n a j b l i ż s z y m c z a s i e. Według jej informacyj, dr Koerber ustnie już zawiadomił cesarza, że pragnie ustąpić b e z w a r u n k o w o. Monarcha zapewniał go wprawdzie o niezachwianem swojem zaufaniu, lecz prezydent mimo to nie zmienił swego zamiaru. Do usunięcia się z zajmowanego stanowiska skłania dra Koerbera głównie wzgląd na jego zdrowie, które podobno rzeczywiście poważnie szwankuje.

Informacye „Bohemii“ nie wykluczają jeszcze możliwości takiego sposobu rozwiązania przesilenia, któryby pozwalało drowi Koerberowi nadal pozostać przy sterze rządów. Jako taki sposób wymienia jej informator rekonstrukcyę gabinetu, nadanie mu c h a r a k t e r u k o a l i c y j n e g o z d o m i e s z k ą p a r l a m e n t a r n ą. — „Bohemia“ atoli przyznaje, że w ostatnich dniach sytuacya tak się ułożyła, iż p r a w d o p o d o b n i e j s z ą r z e c z ą j e s t d y m i s y a g a b i n e t u. Dr Koerber zrzekł się już rzekomo nowej próby zwołania parlamentu w tem przeświadczeniu, że i ona nie doprowadzi do celu. Miał on dostateczną sposobność przekonać się, że Czesi odstąpią od obstrukcyi tylko za takie u s t ę p s t w a, które wywołają znów obstrukcyę niemiecką. Krążą też pogłoski, że jeżeli prezydent gabinetu obstawać będzie przy dymisyi, c e s a r z t y m r a z e m j ą p r z y j m i e.

„Narodni Listy“ wreszcie dowiadują się, że dr Koerber w bieżącym miesiącu dwukrotnie już, dnia 11 i 18, ustnie prosił cesarza o zwolnienie go z obowiązków, lecz że monarcha zastrzegł sobie decyzyę na później. Według informacyi organu czeskiego, rozstrzygnięcie tej kwestyi nastąpi może już dzisiaj, dziś bowiem uda się dr Koerber ponownie na audyencyę do burgu. Sytuacya jest jednakże tak zawikłana, że jeszcze przewidzieć nie można, czy cesarz zgodzi się na dymisyę. Trudno bowiem przypuszczać, iżby gabinet ustąpił podczas ważnych rokowań traktatowych z Niemcami.

Pewności zatem niema na razie jedynie co do t e r m i n u dymisyi dra Koerbera, wszystkie trzy powyżej przytoczone informacye zgadzają się natomiast w tem, że tego rodzaju załatwienie przesilenia jest p r a w d o p o d o b n i e j s z e, niż rozwiązanie Izby.

Rzeczywiście też dziwićby się trzeba drowi Koerberowi, gdyby zdecydował sie użyć tego drugiego sposobu. Z góry przecież przewidzieć można, że nowe wybory zarządzone na podstawie obecnego systemu wyborczego, w niczem by nie zmieniły ani składu parlamentu ani sytuacyi. Nowy parlament znalazłby się od razu wobec zupełnie tych samych zadań spornych i tak samo zupełnie byłby niezdolny do ich rozwiązania.

Jeśli więc dr Koerber niema naprawdę ani odwagi ani możności do podjęcia próby sanacyi parlamentu innemi, radykalniejszemi środkami, nie pozostaje mu rzeczywiście nic innego, jak złożenie rządów w inne ręce. Takich radykalnych środków miałby do wyboru dwa: albo zaspokojenie słusznych żądań Czechów bez względu na opór Niemców, albo narzucenie parlamentowi obostrzonego regulaminu obrad. — Drugi ten sposób mógłby być wykonany atoli tylko drogą g w a ł t u. Naśladownictwo hr. Tiszy jest już z tej przyczyny zupełnie wykluczone, ponieważ dr Koerber nie znalazłby większości, któraby w podobny sposób, jak stronnictwo liberalne na Węgrzech podzieliło się z rządem odpowiedzialnością za popełniony „błąd formalny“. Na inny zaś sposób obostrzenia gabinetu dr Koerber nie uzyska zezwolenia nawet ze strony Korony.

Sytuacya jest zatem jasna. W ten sposób sanacyi parlamentu przeprowadzić się nie da, na próbę przejednania Czechów wbrew woli Niemców dr Koerber nie chce się odważyć — poza tem więc jest tylko jedna jeszcze droga wyjścia — d y m i s y a g a b i n e t u.

Nie widzimy też powodu, któryby nasuwał poważne wątpliwości co do obrania tej drogi. W krajach konstytucyjnych parlament jest chyba conajmniej czynnikiem równorzędnym z gabinetem. Dlaczegoby więc obecnie parlament paść miał znów ofiarą zabagnionej sytuacyi?

Przyznać trzeba, że dr Koerber ma wiele zalet, kwalifikujących go na szefa rządu w państwie takiem, jakiem jest Austrya: rozporządza on ogromną siłą pracy, posiada dobrą wolę do wprowadzenia ustawodawstwa na tory postępowe a nawet w tym właśnie kierunku i pewnych zasług odmówić mu nie można. Wśród obecnych członków gabinetu trudnoby było znaleść męża, któryby chociaż tylko równie dobrze zalecał się na stanowisko premiera. Lecz nawet z tych okoliczności nie wynika, iżby obecny prezydent gabinetu był absolutnie nie do zastąpienia. W państwach konstytucyjnych najwybitniejsze nawet osobistości takiego znaczenia nie posiadają. W tym zaś wypadku dobre strony obecnego premiera krzyżują się już od dawna z bardzo ujemnemi. Do tych zaś w pierwszym rzędzie zaliczyć trzeba ważną okoliczność, iż stracił on już zupełnie zaufanie wielu stronnictw, że C z e s i np. głoszą jawnie, iż nie mają najmniejszej wiary nawet w jego d o b r ą w o l ę. Dr Koerber mimo wszelkich swych zalet przeżył się już poniekąd w Austryi. A zatem — interes państwa i ludności wymaga, aby ustąpił miejsca świeżej sile.

Jako ewentualnego jego zastępcę wymienia „Prager Tagespost“ dra W i t t e k a. Co do nas, **uważamy** to tylko za dowolną kombinacyę.

## Krwawa wilia w Radomiu.

(Koresp. „N. Reformy“).

Radom, 26 grudnia.

Ogłoszenie mobilizacyi było dla nas daleko mniejszą niespodzianką, aniżeli dla innych okolic kraju. Już od paru tygodni widać było gorączkowe przygotowania władz wojskowych i policyjnych i niemniej gorączkowe zachody Polskiej partyi socyalistycznej (P. P. S.) w celu przeciwdziałania mobilizacyi. Poczynając od Radomia samego, a kończąc na Starachowicach i Ćmichowie, — wszędzie P. P. S. urządzała t ł u m n e p o c h o d y u l i c z n e z czerwonemi sztandarami, śpiewami rewolucyjnemi, a n t i r z ą d o w e m i o k r z y k a m i i s t r z a ł a m i r e w o l w e r o w e m i. Do starć poważniejszych nie dochodziło jednak, gdyż policya najczęściej u s u w a ł a s i ę z drogi demonstrantom. Odezwy i kartki P. P. S. do „zapasowych“ krążyły w wielkiej ilości i to nietylko po mieście, ale i po wsiach. Wobec tego wszystkiego nikt nie wątpił, że mobilizacya nie minie bez poważniejszych zaburzeń.

Rzeczywistość jednak p r z e s z ł a w s z e l k i e o c z e k i w a n i a. Kiedy pierwsze dwa dni mobilizacyi, 22 i 23 b. m., minęły spokojnie, sądzono, że nic nie będzie, ale była to cisza przed burzą... Pod wieczór 24, kiedy pierwsza partya zapasowych (prawie wyłącznie wieśniaków z okolic Radomia) miała być wywieziona, nagle gruchnęła wieść, że stało się coś nadzwyczajnego. Miasto, wyglądające z powodu wszędzie rozstawionych patroli wojskowych i całej chmary policyi oraz żandarmeryi jak podczas oblężenia, zostało z szybkością błyskawicy zawiadomione o tem, że z **dwóch mostów kolejowych** pod Radomiem (niedaleko Jedlni) **pozostały tylko przyczółki**, a reszta zniszczona dynamitem. W ten sposób wyjazd rezerwistów został uniemożliwiony, tem bardziej, że zamachu na kolej dokonano w takim czasie, kiedy pomiędzy wzmiankowanemi mostami znajdował się pociąg towarowy. Można sobie wyobrazić zaniepokojenie władz, no i radość rezerwistów, którzy ze łzami w oczach dziękowali nieznanym sprawcom zamachu za przedłużenie pobytu biedaków w mieście.

Ale wysadzenie mostów nie było ostatnią niespodzianką dnia. Po „pasterce“ od kościoła ruszył ulicą Lubelską znaczny (z przeszło 1500 ludzi złożony) **pochód demonstracyjny**, z dużym czerwonym sztandarem. Śpiewano „Czerwony sztandar“, wznoszono okrzyki przeciw mobilizacyi, na cześć Polski niepodległej, rewolucyi socyalnej, P. P. S. i t. d., **przyczem strzelano z rewolwerów**. Robotnicy szli z gęstemi minami i patrole żołnierskie wraz z policyą u s t ę p o w a ł y i m z d r o g i. Prawdopodobnie demonstracya skończyłaby się pokojowo, gdyby właśnie w chwili, kiedy robotnicy poczynali się rozchodzić, nie zjawili się żołnierze pod dowództwem pułkownika Bułatowa, który wyszedł z klubu po sutej bibie, podchmielony, **i kazał żołnierzom strzelać do demonstrantów**. Padły **dwie salwy**, ale nikogo nie zraniono. — Pułkownik strzelił z rewolweru do jednego z demonstrantów, lecz chybił. **Robotnik odpowiedział celniejszym strzałem i położył Bułatowa trupem.** Paru oficerów rzuciło się na pomoc Bułatowowi, ale tensam robotnik **jeszcze dwa razy wystrzelił**, raniąc śmiertelnie jednego oficera i lekko drugiego, poczem sam **padł, ugodzony kulą**. Na zranionego rzuciło się żołdactwo i **dobiło go**, gdy już leżał na ziemi.

Salwy karabinowe **powtarzały się** jeszcze parę razy, ale, zdaje się, bez wielkich rezultatów, bo nie mogłem się dowiedzieć, czy byli ciężko ranni. Zabitych, z wyjątkiem owego zabójcy Bułatowa, nie było.

Nastąpił s z e r e g r e w i z y j i a r e s z t o w a ń. Brano na prawo i na lewo, w tej liczbie przechodniów, powracających bądź z kościoła, bądź z restauracyj.

W niedzielę miasto w dalszym ciągu wyglądało, j a k p o d c z a s o b l ę ż e n i a. Wszystkie gmachy rządowe zostały otoczone wojskiem i policyą. W ś r ó d R o s y a n z a p a n o w a ł a p a n i k a, tem bardziej, że dnia poprzedniego **dynamitowa bomba wyrwała kawał muru**, otaczającego cerkiew. Szerzono pogłoski, ze zdobywcy chcieli „wyrznąć“ wszystkich Moskali, wysadzić w powietrze cerkiew, dom gubernatora i t. d.

Do niedzieli wieczora żadnego rezerwisty nie zdołano wywieść z Radomia. Sporo rezerwistów z pierwszej partyi uciekło z dworca. E.

---

Wiadomości powyższe i wczoraj przez nas podane w korespondencyi z Łodzi o zepsuciu t o r u k o l e j o w e g o, znajdują zupełne potwierdzenie, w następującej, pozornie niewinnej notatce, jaką p. t. „U s z k o d z e n i e m o s t ó w k o l e j o w y c h“ znajdujemy w dziennikach rosyjskich.

„Na dwóch liniach kolejowych w ciągu świąt ubiegłych uległy mosty kolejowe uszkodzeniom. — W sobotę około godziny 6 wieczorem prawie jednocześnie na odnodze dąbrowskiej kolei skarbowych nadwiślańskich, p o m i ę d z y s t a c y a m i J e d l n i ą a R a d o m i e m, dwa mosty na plancie kolei uległy uszkodzeniom. Ruch pociągów na tej przestrzeni uległ przerwie do godziny 6 rano w niedzielę, kiedy po zastosowaniu największych ostrożności i naprawieniu zasadniczych uszkodzeń, komunikacyę z Radomiem przywrócono. Plant kolejowy skutkiem wypadku uległ zepsuciu na przestrzeni 10 sążni.

W niedzielę około godziny 9 wieczór podobny wypadek wydarzył się na dużym moście n a W a r c i e, pomiędzy S i e r a d z e m a Z d u ń s k ą W o l ą, n a l i n i i k o l e i k a l i s k i e j. Jednakże uszkodzenie było tak nieznaczne, że nie spowodowało, wcale przerwy w ruchu, ani większych strat.

Podczas tych wypadków mostowych nikt z ludzi szwanku nie poniósł i tabor nie uległ uszkodzeniu.“

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

Łódź, 27 grudnia.

(Manifestacya robotnicza. — Zabicie stójkowego. — Wieści o rozruchach w gubernii kaliskiej. — Nowy ukaz carski.)

Już po wysłaniu wczorajszej korespondencyi, na krańcu miasta, w okolicy Górnego Rynku, na ulicy Zarzewskiej, z g r o m a d z i ł o s i ę o k o ł o 8 0 0 r o b o t n i k ó w, między nimi wielu żydów, z r o z w i e s z o n y m s z t a n d a r e m p o s t ę p u j ą c w s t r o n ę u l i c y P i o t r k o w s k i e j. Po drodze n a p o t k a n o n a p o s t e r u n e k s t ó j k o w e g o, **którego raniono silnie wystrzałami z rewolwerów.**

Nieprzygotowana na razie policya nie stawiała manifestantom żadnego oporu, rozdrażniony tłum jednak **dawał wciąż salwy, raniąc przeciwników.** Potem zabrał się tłum do wybijania szyb w wagonach tramwajowych, usta-

---

*Ludwik Stasiak.*

## Obrona sztandaru.

**Mieszczańska powieść historyczna.**

15 (Ciąg dalszy).

Nie widział jej nigdy, a jednak, jakby ją znał. Zna ją, zna tę krasną, widział jej prześliczne lice, szuka wspomnienia, pamięć jego pracuje, gdzie mógł oglądać tę postać, rzucił okiem na posąg Najświętszej Panny.

— Co to...

Przecie ta twarz...

Znał ją od dawna, dziś przed obliczem jego żywa się zjawiła. Ukłonił się rycersko dziewczynie, nie wiedział sam, czemu serce mu zabiło, chce coś powiedzieć, śmiałość i animusz zwykły pod ziemię się schował.

— Na przybycie mistrza Rabrockiego czekam — rzekł nieśmiało.

— To mój ojciec...

— Waćpanna córką i ozdobą tego domu?

— Nie ozdobą, ale rodziców mych wierną sługą. Ojciec polecił mi przyjść do pomocy...

— Czem mu waćpanna pomocną?

Uśmiechnęła się dziewczyna, a potem rumieniec oblał jej prześliczne lica. Wskazała ręką na posąg Matki Boskiej i rzekła cicho:

— Z mych niegodnych lic ojciec mój wzór do swej rzeźby bierze.

Oczy młodzieńca szeroko się otwarły, pobiegły zdumione do posągu, który tyle razy widział, jakby myśl na chwilę służbę mu wypowiedziała, ręką się chwycił za głowę i szeptał:

— Znam waćpannę, dobrze znam.

— Gdzie mię waszmość pan widziałeś?

Wskazał młodzian ręką na posąg i rzekł:

— Tu.

Zapłoniło się dziewczę, jak róża, wszedł ojciec, o nowinach miejskich mówić zaczął, ujął dłuto, dzieło swoje kończy, u stóp posągu Władysław Wielogłowski usiadł. Ale nie patrzy już jak dawniej na dzieło sztuki. Oczy lecą nie do dzieła ludzkiej ręki, ale do wzoru niedoścignionego, który mistrzowską ręką wykuł Bóg. Patrzy chłopiec w te czarowne lica, patrzy w Annusię Rabrocką, jak w świętą...

* * *

Często w domu Anusi bywał, uczucie wielkie w sercu się zrodziło, żyć bez niej nie może, widok dziewczęcia był mu potrzebnym, jako powietrze, jako słonko jasne. Postać świetlana każdej jego myśli towarzyszy, widział urodę jej lic w zakwitłej róży, tęcza swym blaskiem piękność Anusi przypominała, widział jej wdzięk w krasie zakwitłej łąki. Młode i czyste serce opiera się dziwnej, może dziwacznej myśli: ile razy o dziewczęciu marzy, widzi ją w złotej, rzeźbionej koronie, widzi ją promienną w gwiazdach, które błyszczy około białego czoła, widzi ją świętą. Odpycha myśl, chce stracić z oczu święty posąg mistrza Rabrockiego, usta szepcą:

— Grzech! Grzech!

A przecie na nowo wraca Anusia, wraca myśl, że ona czysta, jasna, w jutrznianej powinna chodzić aureoli...

I było to młode życie, jako kwietnia girlanda w róże i lilie marzeń tkana, zanim przyszedł z jasnego nieba grom śmierci siostrzanej, zanim w wieniec życia nie wpletła się jadowita żmija infamii. A gdy nieszczęścia młody umysł zdruzgotały, jeszcze droższa, jeszcze czystsza mu Anusia była. Porównywał szlachecki dworzec wielogłowski z pracownią sądeckiego mistrza, w sercu synowskiem zrodziło się straszne porównanie między ojcem, który w konwi pociechy i animuszu szukał a Annusią, z której mistrz brał wzór do Najświętszej Panny. A gdy porównanie nieszczęściem i trwogą do duszy wstąpiło, uciekał Władysław z doma i szedł do niej...

Oto i dziś idzie. Sącz zdala wygląda jako gniazdo orle, mury naokoło wielkie, szereg wież cechowych z ogromnych murów wystrzela, jako do ula maleńki wylot wiedzie, tak do miasta prastare wiodą furtki i bramy. Wszedł do furtki, ulicę Krakowską minął, w boczną ścieżkę skręcił, do domu Anusi zmierza. Przed nim wielkie domostwo drewniane, okna weneckie, z ośmiokątnych szkieł składane, w ołów oprawne, na dachu indermach, pod indermachem ganek na rzeźbionych kolumnach, które chmury zielonego dzikiego wina dźwigają.

Patrzy Wielogłowski na pnącze, śmieją się oczy do tej werandy, patrzą, czy przez zieloną girlandę nie ujrzą uwielbionych lic...

— Nikogo niema.

Wszedł na ganek, drzewnianych wrzeciądz spróbował. Zamknięte wierzeje. Wsparł się na żelaznej klamce, chce otworzyć... nie sposób...

Zapukał z cicha raz, drugi i trzeci, niepokój jakiś w duszy, przeczucie dziwaczne i smutne. Zniecierpliwiony zapukał mocniej... chwilę czeka... kroki jakieś słychać...

Zazgrzytały żelazne zasuwy, ciężkie dębowe drzwi się otwarły, we drzwiach zjawił się ojciec Anusi, mistrz Rabrocki.

— Daj Bóg waszmości zdrowie — zawołał wesoło Wileogłowski.

— Dziękuję — odrzekł zimno snycerz.

— Dwa dni mnie tu nie było.

Rabrocki milczał. Ręką miął pas jedwabny w kwiaty tkany, głowę opuścił ku ziemi, w podłogę przedsionka wlepił oczy.

— Co w warsztacie nowego? Czy figura Ukrzyżowanego dla fary ukończona? Czy Narodzenie Pańskie pozłocone?

Mistrz milczał. Spojrzał w jego lice Wielogłowski, z podziwu wyjść nie może. Stary Rabrocki zawsze wesoły, zawsze jowialny, zawsze animuszu i życia pełen, stoi dziś przed młodzieńcem, jak kamienna rzeźba. Rzekł zdziwiony szlachcic:

— Co to znaczy waszmość panie? Nieszczęście się jakie stało?

— Niemasz nieszczęścia dzięki Bogu.

— A więc...

Znowu cisza.

— Milczysz sławetny mistrzu.

— Owszem. Chcę mówić.

— Przemów.

Zamyślił się na chwilę snycerz, wreszcie rzekł:

— Czego sobie jaśnie panie odemnie życzysz? Po co wchodzisz w mój dom?

Wielogłowski uderzony niebywałem pytaniem zmieszał się, czuł, że krwią nabiegają mu lica, nie wie, co odpowiedzieć, waha się, myśli...

— Czego sobie życzę? Jakto? Nigdy mnie o to sławetny mistrzu nie pytałeś.

— Dziś się pytam.

— Zatem powiem ci. Chciałem... pragnąłem wiedzieć, co się w twym warsztacie dzieje — chciałem...

— Dziękuję waćpanu za opiekę. Nie zasłużyłem na dostojne względy...

— Chcę, mistrzu, twej przyjaźni, twego dobrego słowa.

— Słowa dobrego nie skąpię. Co do przyjaźni, to panować ona zwykła między równymi.

— Jam ci nie równy? — zawołał ze zdziwieniem szlachcic.

— Mylnie pytanie stawiasz, przyszły dziedzicu wielogłowskiej, aryańskiej fary

— A więc...

— Mnie, mieszczaninowi sądeckiemu, nie wolno równać się ze szlachcicem.

Wielogłowski zaśmiał się szczerym, serdecznym, poczciwym śmiechem.

— Żarty! Dobry żart tynfa wart. Ty, sławetny mistrzu, zrobiłeś teraz dobry żart.

— Poważnie mówiłem.

— Ja ci dowiodę, że żartowałeś. Przedewszystkiem Bóg nas naucza, że wszyscy zacni ludzie są sobie równi. Mówi to prawo boże...

— Prawo boże panuje w niebie. Na ziemi są tylko szatańskie prawa. Sto sejmików orzekło, że plebejowi do szlachcica wara.

— Niechże i to prawdą będzie — rzekł wesoło Władysław. — Dobrześ powiedział. Na ziemi panują prawa szatana. A jednak wglądnijmy w nie. Słuchaj. Tyś, mistrzu, w Krakowie młodość spędził? Nieprawdaż?

— Przesławny warsztat syna Stwoszowego mię wydał.

— Gród krakowski był twoim grodem.

(C. d. n.)

wionych na stacyi przy Górnym Rynku. Największej uszkodzono wagon, pozostający pod dozorem maszynisty Króla, któremu, jak głosi wieść uliczna, zburzono cały jego wagon.

Kiedy nadbiegły oddziały kozaków manifestanci rozbiegli się bez śladu, tak iż zaaresztować zdołano zaledwie kilka osób.

Ranni przechodnie utrzymują się przy życiu, choć jednemu grozi większe niebezpieczeństwo. **Stójkowy zmarł dziś rano.**

Z gubernii kaliskiej dochodzą niesprawdzone jeszcze wieści o **rozruchach mobilizantów**. W pewnem miasteczku miano całkowicie **zburzyć cerkiew i sklep monopolowy**. Dotąd jednak brak bliższych szczegółów.

Dziś od rana nadzwyczajne wydania dzienników przynoszą streszczenie nowego ukazu carskiego. Ogólna wiadomość o tym ukazie znaną już była z depeszy petersburskiej, jaką pomieściły czasopisma francuskie. Nowy ukaz nie mógł już rozgoryczyć nikogo, bo w nadzieje otrzymania łask nikt już nie wierzy.

*Non idem.*

## Tajemnicza sprawa.

Tajemnicza zasłona, która bądź co bądź mimo wszelkich wyjaśnień otacza sprawę Syvetona, nie spadła dotychczas, a śledztwo sądowe nie rychło ją rozjaśni, jeżeli to wogóle przyjdzie kiedykolwiek do skutku. Dotąd jeszcze nie odpowiedziano stanowczo na pytanie: czy w pracowni Syvetona popełnione zostało morderstwo, czy samobójstwo, czy samobójstwo „czyste“, czy też samobójstwo „przymusowe“, wykonane przy pomocy osób drugich. Jeżeli przyjaciele Syvetona mówią o morderstwie, to sąd ich jest przedwczesny, ale zarazem i wrogowie jego, mówiący o samobójstwie, nie posiadają dowodów na swoje twierdzenie. Jak powiedzieliśmy, sprawa ta jest jeszcze niewyjaśnioną.

Przed kilku dniami zaprosiła pani Syveton do swojego domu dziennikarzy, którzy pracują w pismach z obozu Syvetona, i odczytała wobec nich memoryał, który ma być jej obroną i zawierać wszystkie szczegóły, zeznane przez nią wobec sędziego śledczego. Opowieść pani Syveton rozpoczyna się od wypadków z dnia 6 b. m., a więc od wtorku, na dwa dni przed śmiercią Syvetona, która nastąpiła we czwartek po południu. Prawdziwa, czy zmyślona opowieść pani Syveton przyniosłaby zaszczyt Dumasowi, lub znanemu autorowi powieści kryminalnych, Gaboriau, a budzić musi tem większe zajęcie, że odnosi się do osób, które rzeczywiście istnieją lub istniały. Czy pani Syveton powiedziała, a raczej odczytała dziennikarzom prawdę, przynajmniej całą prawdę, nie wiadomo, w każdym razie wyznania jej mają swoją wagę, chociażby zupełnie były zmyślone.

W pracowni Syvetona siedzi we wtorek pani Syveton z mężem i obaje piją wieczorną herbatę. Po [illegible] przynosi służąca list od zięcia Syvetonów, adwokata Ménarda, dodając uwagę, że list ów ma być wręczony tylko pani Syveton. Jakoż pani domu wychodzi do swojego pokoju, odbiera list i czyta go. — W liście znajduje się prośba o rozmowę przed piątkiem, a więc przed owym dniem, w którym odbyć się miała rozprawa sądowa przeciwko Syvetonowi o policzek w parlamencie ministra wojny, Andrégo. Pani Syveton wraca do pokoju męża i wręcza mu list. Syveton odczytuje list spokojnie i później przyznał się, że czytając, spoglądał na swoją rękę, czy nie drży.

Pani Syveton udała się do domu Ménardów [illegible] córka jej, a pasierbica Syvetona, pani Ménard opowiedziała jej dzieje stosunku swojego z Syvetonem. Pani Ménard jeszcze jako panna opowiadać miała matce nieraz szczegóły tej sprawy, ale tym razem wyznania jej były stanowcze i zupełnie prawdziwe. Sceptyczna dotąd pani Syveton uwierzyła tym razem, że Syveton dopuszczał się na swej pasierbicy brutalnych występków.

— Nigdy mi nie wierzyłaś, gdy przed ślubem moim żaliłam się na natręctwo Syvetona — mówiła córka do matki. — A jednak wszystko to było prawdą. Za każdym razem zmuszał mnie ojczym do milczenia, mówiąc: „Matka nie uwierzy ci. Gdy się wygadasz, zamkną cię znowu w klasztorze“. Często odzywał się do mnie ojczym: „Mam dziwaczny mózg; podobasz mi się dlatego, że masz przewrotne popędy. Nie obawiaj się, służąca zdradzić nas nie może. Miałem inne niż ty kobiety. Mam pewną damę, która obraca się w środowisku inteligencyi, sztuki i zbytku. Może mi to pochlebiać. Ten klejnot, którego matce twojej nie chciałem darować, [illegible] jest [illegible] od niej. Ale jeszcze raz mówię ci, że ty mnie podobasz się“. Pewnego wieczora podczas twojej nieobecności zabrał mnie ojciec do teatru. Po przedstawieniu wracaliśmy piechotą. Ojczym zaprowadził mnie do jednego z domów przy ulicy Joubert'a.

Jak dziennik bulwarowy urywa opowieść sensacyjną w najciekawszem miejscu, tak tutaj przerwała czytanie pani Syveton, oczywiście z innego powodu. Czy miała podawać szczegóły z hańby swej córki?

— Czy panowie żądacie, ażebym dalej czytała? — zapytała zgromadzonych redaktorów.

Dziennikarze zrezygnowali naturalnie z tego, ażeby matka demonstrowała im hańbę swojej córki, poczem pani Syveton zaczęła czytać dalszy rozdział. Powróciła tedy do domu i pociągnęła do odpowiedzialności męża. Syveton zaprzeczył wszystkiemu, twierdząc, że Małgorzata Ménard chce się mścić na nim z tego powodu, iż przejął jej listy miłosne, pisane do [illegible] 52 lat życia. Pani Syveton bada stróża i jego żonę, którzy z początku przeczą, ale następnie pokazują listy. Pani Syveton idzie znowu do córki, która ze swej strony mówi o oszczerstwie i zarzuty swoje co do Syvetona podtrzymuje.

Pani Syveton ucieka się do podstępu. Udaje, że wyjeżdża, ukrywa się w pomieszkaniu córki, przewidując trafnie, że mąż jej pospieszy do pasierbicy i tam się wygada. Rzeczywiście Syveton zjawia się u Małgorzaty Ménard, ale jak gdyby przeczuwał pułapkę, nie dał się wyciągnąć na właściwe wyznania przez pasierbicę. Była tylko pomiędzy nimi gwałtowna sprzeczka. Z ukrycia wychodzi pani Syveton. Pomimo, że nie uzyskała materyalnych dowodów, miała moralne przekonanie o winie męża.

— Gabryelu! — woła do męża — jesteś zbrodniarzem! Cierpiałam wiele, ale teraz muszę wszystko wiedzieć. O przyszłości pomówimy gdzieindziej.

— Popełniłem bezprawie na twojej córce. Chodźmy — odparł Syveton.

Powrócili do domu, gdzie Syveton wyznał żonie wszystko. Powiedziała mu, że muszą się rozejść, że jednakże ona powróci do niego w chwili, gdy on pozbędzie się swoich namiętności i stworzy sobie nowe życie.

— Gdy zostanę sam, stoczę się na dno występku — odrzekł Syveton.

Wobec dra Tholmera, przyjaciela Syvetona, mówiła pani Syveton, że wszystko stracone i że mąż jej musi „zniknąć“. Użyła po raz pierwszy tego wyrazu naówczas. Miała na myśli, że Syveton umknie za granicę i tam założy sobie nowe ognisko domowe, do którego ona miała później przybyć. Umówiła się z mężem co do ucieczki i oboje obmyślili dokładnie cały plan. Tymczasem Syveton pojął inaczej wyraz „zniknięcia“ i odebrał sobie życie. Syveton widział, że wszystko stracone, że runął cały gmach jego marzeń i wolał śmierć, niż takie życie. Popełnił samobójstwo.

Oto główna treść pamiętnika, czy memoryału pani Syveton. Czy mówiła prawdę, przyszłość okaże.

A teraz jeszcze nieco o defraudacyach Syvetona. Otóż Syveton miał, prócz defraudacyi w kasie ligi „Patrie française“, popełnić inne jeszcze sprzeniewierzenia. Mianowicie wdowa po znanym milionerze, pani Lebaudy, ofiarowała 200.000 franków na przekupienie sekretarza loży wolnomularskiej „Grand Orient“, Bidegain'a, ażeby dostać papiery, odnoszące się do donosicielstwa w armii francuskiej. Syveton miał Bidegain'owi dać 100.000 franków, a resztę zatrzymać dla siebie. Co do sprzeniewierzenia w lidze „Patrie française“, to wbrew wczorajszemu telegramowi, donoszącemu, że Lemaitre potwierdził tę defraudacyę, dzisiaj nadeszła inna wiadomość z Paryża. Wedle tej wiadomości, Juliusz Lemaitre ogłosił oświadczenie, w którem zapewnia, że nie wątpi o uczciwości swego przyjaciela Syvetona.

## Wystawa starych druków.

W parterowych salach pałacyku Czapskich otwarto w wigilię Bożego Narodzenia wystawę drukarską, której część najbardziej interesującą stanowi niewątpliwie wystawa retrospektywna druków polskich od XV do XIX wieku.

Niemasz dziedziny przemysłu ściślej zespolonej z życiem duchowem i kulturalnem narodu, jak sztuka drukarska. Kiedy z Zachodu doszły nas pierwsze nowej sztuki Guttenberga próby, zastały grunt cywilizacyjny dostatecznie pod jej rozkwit przygotowany. Język wyzwolony z więzów klasycyzmu budził się do samodzielnego rozwoju, a nowa sztuka stała się rozsadnikiem tegoż w piśmie i książce. Złoty wiek literatury stał się złotym okresem w rozwoju polskiego drukarstwa, które nigdy już potem nie stanęło na tej wyżynie artyzmu, nie doszło do takiego udoskonalenia i rozkwitu, jak za Zygmuntów. Z dumą i chlubą najzupełniej uzasadnioną spoglądamy dziś na ten piękny okres cywilizacyjnej przeszłości, gdy kilkanaście tłoczni krakowskich i zamojskich zasypywało cały kraj drukowanem słowem, gdy ruch wydawniczy był nieomal tak silny jak za czasów dzisiejszych, gdy w dobie reformacyi jedne nowości gnały za drugiemi skwapliwie wykupywane.

Dzieje polskiego drukarstwa — to szmat dziejów cywilizacyi naszej, to cząstka naszego życia intelektualnego.

Ta przeszłość, wskrzeszona z pyłów bibliotecznych, wychyla się do nas na retrospektywnej wystawie. Z poza szyb stylowych starych gablot biblioteki Emeryka hr. Czapskiego przeglądają druki i księgi nasze w pięknych zachowane egzemplarzach, od najstarszych znanych druków aż do czasów dzisiejszych.

A więc między najstarszemi na pierwszem miejscu wymienić należy „Mszał krakowski“ z r. 1484, wspaniałemi kolor. obrazkami iluminowany, drukowany przez Piotra Schoeffera, syna wspólnika Guttenberga w Moguncyi, obok niego druki staroruskie słynnego Swiętopełka Fiola, statuta gnieźnieńskie Mikołaja Trąby, druki hiszpańskie Stanisława Polaka z r. 1500 i Mszały z różnych drukarń, polskie i zagraniczne. Osobną gablotę wypełniają druki Jana Hallera, krakowskiego drukarza z XVI wieku (1509—1525), zdobne własnym oryginalnym znakiem, druki Hieronima Wietora, Scharffenbergów, Unglera, Wierzbięty i Siebeneichera, Piotrkowczyka i Andrysowicza, druki wileńskie z XVI wieku z oficyny Radziwiłłowskiej, druki warszawskie, gdańskie, królewieckie i poznańskie z XVI wieku, słynna Biblia Brzeska Mikołaja Radziwiłła z r. 1563.

Sala druków XVII i XIX wieku przynosi druki ruskie z XVII wieku, druki Szymona Kempiniego, Piotrkowczyka, Cezarego Schedla, Skalskiego, Schaffenbergów z Krakowa. Prowincyę reprezentują druki oficyn we Lwowie, Zamościu i Dobromilu, a nadto drukarni wileńskiej Jana i Józefa Karcana i innych.

W ten sposób chronologicznie idąc za wskazówkami ozdobnego katalogu, który jest niezbędnym a wybornym po tej wystawie przewodnikiem dochodzimy do wieku XVII i XIX. Cała historya drukarstwa polskiego, jak nam ją przekazał Bandtke w swem pięknem dziele „Historya drukarń w Polsce“, przesuwa się przed naszemi oczami, jak żywy pomnik świetnej przeszłości narodu — świadectwo budzenia się jego ducha.

Wiek XIX ma już piętno tego okresu rozwojowego, który nabierał cech nowożytnego zdobnictwa, aż przeszedł w formy nawskróś nowoczesne, ulegające szybkim ewolucyom.

Tu przestaje już do nas mówić język przeszłości a mówią wspomnienia i pamiątki:

W gablocie XVII mamy zbiór najdawniejszych roczników pism peryodycznych polskich z XIX w., dalej pisma peryodyczne z XVIII wieku, afisze teatralne z XVIII i XIX wieku, wreszcie rozliczne druki pamiątkowe.

Pośredniem dopełnieniem wystawy są ładne okazy starych opraw z wspaniałemi wyciskami z różnych czasów i epok.

Zgromadzone na retrospektywnej wystawie okazy pochodzą z biblioteki ś. p. hr. Emeryka Czapskiego, Biblioteki Jagiellońskiej i zbiorów Muzeum Narodowego, którego dyrekcyi za urządzenie niniejszego wysoce interesującego działu wystawy szczere należy się uznanie.

# Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

**Zima.** Od trzech dni zatem mamy prawdziwą zimę. Śnieg leży dosyć grubym pokładem na polach, w mieście częściowo już wywieziony został, zwłaszcza w ulicach, przez które prowadzi linia kolei elektrycznej. Mimo tego pojawiło się kilkanaście sanek, któremi chętnie używano przejażdżki, doskonałej po zamiejskich ulicach. Mróz wczoraj wieczór przekroczył 10 stopni, dzisiaj zelżał nieco, dochodząc w południe do 5 stopni, w słońcu, które przez cały dzień pogodnie świeciło, mróz na chwilę ustąpił zupełnie, po południu jednak wzmógł się znowu. Wobec ustalenia się zimy, ślizgawkę na stawach otwarto znowu ku uciesze młodzieży, tłumnie spieszącej na stawy z łyżwami.

**Kolęda dla T. S. L.** Cały szereg uczniów obchodzi domy i zbiera kolędę dla akademickiego Koła Towarzystwa Szkoły ludowej. Nie potrzeba chyba zachęcać patryotycznej publiczności naszej, aby wysłanników w mundurkach przyjmowała z sympatyą i na ich ręce składała kolędy dla T. S. L.

**Wieczornica sylwestrowa** w „Sokole“ będzie bardzo zajmująca. Na program złożą się: deklamacya, śpiew, gra na skrzypcach, monologi itd.

**Żywa szopka** w „Sokole“ odbędzie się w piątek 6 stycznia po południu.

**Echo z „opłatka“ w „Sokole“.** Ks. Anioł Madejewski nadesłał ze Lwowa krakowskiemu „Sokołowi“ list, wyrażający w podniosłych słowach życzenia. W odpowiedzi wysłano do zaciszy kapłana telegram z serdeczną podzięką.

**Z teatru ludowego.** Jutro we czwartek daną będzie „Lygia“. Najbliższą nowością będzie „Chilo Chilonides“, na tle powieści „Quo vadis“ napisana przez N. Popławskiego.

**W sprawie fasyj podatkowych.** Krajowa dyrekcya skarbu obwieszcza, że termin dla przedkładania poborów stałych do podatku osobisto-dochodowego, oraz fasyj do podatku rentowego, oznaczony jest od 1 do 31 stycznia 1905.

**„Rok polski w obrazach“.** Zabiegliwa firma Salonu malarzy polskich (H. Frist) wypuściła w obieg nową seryę niezwykle pięknych kart pocztowych pomysłu i układu znanego artysty-malarza p. Walerego Eljasza. Serya ta składa się z 12 kart na każdy miesiąc roku. W pośrodku każdej karty znajduje się w otoku przypomnienie jakiejś narodowej rocznicy, przypadającej na dany miesiąc — resztę karty wypełniają reprodukcye zastosowanych do pory obrazów i rysunków okolicznościowych p. Eljasza, wykonanych artystycznie w kolorach. Całość zaleca się doskonałym pomysłem i sympatycznym układem.

**Nagrody na wystawie w St. Louis.** Z Polaków otrzymali na wystawie w St. Louis nagrody: W dziale sztuk pięknych złote medale: Axentowicz, Fałat, Wyczółkowski, Tichy, Wyspiański i Laszczka. W dziale robót ręcznych wielką nagrodę państwa szkoła przemysłowa w Kołomyi; złoty medal p. Axentowicz; medal bronzowy szkoła państwowa przemysłowa we Lwowie. W dziale spożywczym otrzymała za miody i wina medal złoty firma „A. Hawełka“ w Krakowie.

**Z gimnazyum polskiego w Cieszynie.** Śląska rada szkolna krajowa zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim nau[illegible] gimnazyum polskiego w Cieszynie, p. Józefa Górala i nadała mu tytuł profesora.

**Sprawy Sokole.** Z Nowego Sącza piszą nam: Tegoroczny zlot okręgu II, tj. tarnowskiego, odbędzie się w Nowym Sączu z końcem czerwca 1905. W tym celu w łonie wydziału utworzyła się już komisya-matka, która powoła do życia 8 sekcyj, mających zlot przygotować. Jako miejsce ćwiczeń obrano starą targowicę naprzeciw „Sokoła“.

**Podjęcie ruchu kolejowego.** Ze Stanisławowa donoszą: Ruch ogólny między stacyami Borszczów a Iwanie puste, na szlaku Wygnanka-Iwanie puste, został na nowo podjęty.

**Zmarli.**

W grudniu b. r. zmarł w Klikowej pod Tarnowem w 74 roku życia Władysław Kaczkowski, jeden z najwybitniejszych ziemian galicyjskich, którego zasługi na polu gospodarstwa rolnego i hodowli bydła zdobyły mu swego czasu rozgłośne imię i liczne zaszczytne odznaczenia i nagrody. Choć przez całe życie „dzierżawami chodził“, cieszył się ś. p. Kaczkowski poważaniem i przyjaźnią najwybitniejszych w kraju ziemian, którzy cenili jego niepowszednie zalety charakteru i przykładną pracę na niwie gospodarstwa krajowego. W r. 1888 na wystawie krajowej gospodarczej w Jaśle otrzymał medal, a w r. 1869 nagrodę Towarzystwa rolniczego krakowskiego za hodowlę bydła poprawnej rasy Shorthorn; na zagranicznych zaś wystawach odznaczenia za wyrób sera na sposób francuskiego de Brie.

W r. 1863 dom ś. p. Kaczkowskiego był przytuliskiem dla nieszczęśliwych rozbitków i rannych, a ta okoliczność, niemniej jak opiekuńcza działalność dla ludu, splata z jego życiem i pamięcią jasny promień zasługi.

Ks. Józef Weiss, prałat i dziekan rzym.-kat., umarł w 79 roku życia w Dublanach pod Samborem.

W Warszawie umarł w 46 roku życia Ludomir Illinicz-Zajdel, malarz i ilustrator. Długoletnią swoją działalność zaznaczył zmarły przedewszystkiem ozdabianiem ilustracyami wydawnictw książkowych dla młodzieży.

W Dynowie zmarł w dniu 22 b. m. hr. Michał Miączyński.

Stanisław hr. Załuski z Iwonicza, członek znanej rodziny szlacheckiej, zmarł we Florencyi, przeżywszy lat 65.

Zmarły należał do popularnych postaci Krakowa, w którym przez szereg lat zamieszkiwał. Był uczestnikiem powstania z r. 1863 i otrzymał w bitwie pod Krzykawką ranę, która mu odebrała możność pracy. W szerokich kołach towarzyskich miasta naszego znanym był ze swego ekscentrycznego zachowania się i manii politykowania. Nie wielkiemi rozporządzając środkami, świadczył przecież uboższym od siebie wiele dobrego. Przed kilku laty przeniósł się na stały pobyt do Florencyi, gdzie był duszą tamtejszej polskiej kolonii, otaczany przez rodaków sympatyą i poważaniem. W pogrzebie jego uczestniczyła cała polska kolonia we Florencyi. Zwłoki złożono na cmentarzu w Trespiano obok Florencyi.

# Ze świata.

**Zamach na pomnik cara w Częstochowie.** „Naprzód“ otrzymał wczoraj od osoby, która przybyła z Częstochowy, następującą wiadomość:

„Pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia nad ranem, niewyśledzony sprawca rzucił bombę na pomnik cara. Wybuch bomby zgruchotał zupełnie stopnie i dolną część pomnika. W całem mieście odbywają się rewizye. Żandarmi wpadają do domów, przetrząsają wszystko, co im pod rękę wpadnie i szukają „anarchistów“. Wszystkie ulice pozamykane, rozjuszeni komendanci pozwalają sołdatom bić przechodniów. — Przed domami ustawiono stróżów, uzbrojonych w pałki. Tym wszystkim, co wyjeżdżali tego dnia z Częstochowy, zatrzymano paszporty. W całem mieście ogromne zaniepokojenie — podniecenie umysłów nieznane w Częstochowie oddawna.“

Tyle „Naprzód“. My otrzymaliśmy dzisiaj z Królestwa następującą depeszę:

„W Częstochowie został wysadzony pomnik Aleksandra II“.

**Polak nabywcą dóbr na Litwie.** „Kraj“ donosi, że po raz pierwszy od lat 40 uzyskał Polak prawo nabycia własności ziemskiej na Litwie. Nabywcą jest rzeczywisty radca stanu, Henryk Święcicki, b. dyrektor kolei nowogrodzkiej. Uzyskał on za wstawieniem się ks. Światopełka-Mirskiego pozwolenie nabycia obszaru 400 dziesięcin. Jest to pierwsze tego rodzaju odstąpienie od znanych ukazów grudniowych, wykluczających Polaków od nabywania ziemi na Litwie.

**Kosz płaczący.** Czytamy w „Kuryerze Warszawskim“: Na rogu ulicy Żelaznej i Twardej do posłańca Ch. podeszła nieznajoma kobieta i wręczyła mu koszyk z rzeczami i listem, polecając odnieść według adresu. Gdy posłaniec przybył na miejsce przeznaczenia i wchodził na schody, nagle kosz z rzeczami zaczął... płakać. Posłaniec otworzył przykrywę i ujrzał w koszu niemowlę. Wysyłająca list kobieta w liście, adresowanym do p. I., groziła mu, że w razie nieprzyjęcia dziecka, ona sama rozprawi się z nim, jako żonatym uwodzicielem.

**Niezwykły szantaż.** W powiecie sandomirskim, jak pisze „Gazeta Kielecka“, wydarzył się następujący wypadek, zakrawający na bajkę z „Tysiąca i jednej nocy“, a jednak najzupełniej prawdziwy: Włościanin wsi Łukawice, Franciszek Sikora, orał swoje zagony przy drodze. Wtem nadeszli jacyś dwaj nieznajomi ludzie, którzy szeptali coś do siebie i rozpatrywali się po okolicy, następnie zaś zbliżywszy się do Sikory, rozpytywali, jakie są granice od strony lasu, poczem jeden z nieznajomych opowiedział następującą historyę: Przyjmowałem udział w powstaniu 1863 r. i w bitwie we wsi Jurkowice, za co zostałem skazany na Syberyę, skąd teraz dopiero, wskutek najwyższego manifestu, zostałem zwolniony. Przed wyjazdem zakopałem w lesie znaczne pieniądze, po które właśnie przybyłem z moim towarzyszem. W domu Sikory nieznajomy poprosił o pożyczenie motyki i wraz z Sikorą poszedł do lasu. W lesie po głębokiej rozwadze, gdzie północ i południe, nieznajomy podszedł do starej sosny i zaczął kopać: w głębokości jakiegoś pół arszyna wykopał pudełko, napełnione jakiemiś żółtemi monetami. Po powrocie do domu Sikory i obliczeniu skarbu, nieznajomy wziął jednę z monet, zawiązał w chustkę do nosa i posłał służącą Sikory po kupno wódki, objaśniając, że moneta ta ma wartości 10 rubli. Służąca istotnie przyniosła wódkę i reszty 9 rubli 69 kopiejek. Po wypiciu wódki nieznajomy rozpytywał się o mieszkanie księdza, który jeden tylko będzie w stanie poznać się na starych, złotych pieniądzach i — w trakcie rozmowy, mimochodem zapytał Sikory, czyby on nie wymienił sobie kilku rubli i podał Sikorze 60 monet, żądając w zamian 50 rubli. Sikora zgodził się na wygodny handel i odwiózł nieznajomych do pobliskiej osady Bogoryi. Ludzie ci, przebrani za wędrownych kramarzy, przepadli. — Stare złote monety okazały się zwykłemi markami do gry w karty.

**Kradzież w zarządzie kolei w Wilnie.** W zarządzie głównym poleskich dróg żelaznych ukradziono z kasy głównej kufer żelazny z 45.000 rubli. Trzech dyżurnych stróżów aresztowano.

**O rozruchy w Insbruku.** Studenci włoscy, uwięzieni w Insbruku z powodu znanych rozruchów niemieckich przy otwarciu włoskiego wydziału prawa, zostali wypuszczeni na wolność. Prokuratorya państwa odstąpiła od oskarżenia.

**Sprawa ks. Ludwiki.** W niedzielę otrzymano w Wiedniu telegram, że hr. Montignoso, czyli ks. Ludwika saska przybyła do Florencyi, ale urzędowego potwierdzenia tego faktu nie otrzymano z Florencyi. Natomiast również w niedzielę rozbiegła się w urzędowych kołach wiedeńskich pogłoska, że ks. Ludwika przybędzie w poniedziałek do swoich rodziców w Salzburgu, szukając tam schronienia przed przymusowemi środkami dworu saskiego. Z Wiednia otrzymał rząd krajowy w Salzburgu polecenie, ażeby ks. Ludwiki nie dopuścić do dworu jej rodziców. Z tego powodu zmobilizowano policyę. Na dworcu w Salzburgu czuwali dwaj agenci pod rozkazami radcy policyjnego, a w Parsch i Freilassing umieszczono również po dwóch agentów policyjnych. Jak donosi „Berliner Tageblatt“ w Dreźnie rozeszła się pogłoska, jakoby ks. Ludwika udała się do Brukseli i tam odebrała sobie życie. Biuro Wolfa zaprzeczyło tej wiadomości, natomiast pojawiła się druga wieść, jakoby księżna popełniła samobójstwo w Wenecyi, rzuciwszy się do morza. I tej wiadomości zaprzeczono. Wczoraj utworzył się w Dreźnie komitet, który ma na celu wniesienie masowej petycyi do niemieckiego rządu związkowego i parlamentu, protestującej przeciwko wydaleniu z Saksonii ks. Ludwiki, która posiada przynależność do Rzeszy niemieckiej. Jak twierdzi „Zeit“ miejsce pobytu ks. Ludwiki jest obecnie nieznane i na tej podstawie sądzą niektórzy, że księżna ukrywa się, ażeby w stosownej chwili przybyć do Salzburga.

**Echa procesu w Kiszyniewie.** Senat upoważnił sąd do wniesienia oskarżenia za niewłaściwe zachowanie się podczas procesu kiszyniewskiego przeciw obrońcom, a między nimi: znanemu Gruzenbergowi, oraz Zarudnijowi i Sokołowowi, uczestniczącym obecnie w procesie w Homlu.

**Dżuma.** W okręgu uralskim panuje dżuma. Dotychczas stwierdzono 190 wypadków zasłabnięcia.

**Mianowania.** „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał starszemu inspektorowi ewidencyjnemu Władysławowi Słuszkiewiczowi we Lwowie tytuł i charakter radcy ewidencyjnego.

Minister skarbu mianował koncepistów ministeryalnych dra Romana Dziedzickiego i dra Romana Leona Cholewa-Moraczewskiego wicesekretarzami, a oficyałów tytularnych i kontrolorów magazynów tytoniu Franciszka Pawłuszkiewicza w Wadowicach i Leopolda Kopca w Tarnowie kontrolorami z poborami IX rangi w dotychczasowych miejscach pobytu.

„Gazeta Lwowska“ donosi: Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł w drodze zamiany miejsc służbowych starszych oficyałów kancelaryjnych Zygmunta Wiśniowskiego z Wadowic do Krakowa i Franciszka Poidwna z Krakowa do Wadowic.

**Resursa urzędnicza** urządza w sobotę 31 b. m. „zabawę Sylwestrową“. Muzyka wojskowa 56 pułku. Początek o godzinie 8 wieczór. Stroje dla pań spacerowe, dla panów balowe. Zaproszenia wydaje sekretaryat Resursy.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.**

We czwartek: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko“ (ilustrowane obrazami świetlnemi).

W piątek: Dr Ignacy Bett: „Jan Matejko“ (ilustrowane obrazami świetlnemi).

**Repertoar teatru miejskiego.**

We środę: „Damy i huzary“ i „Ciężka próba“.

We czwartek: „Królowa Tatr“.

W sobotę: „Lekkomyślna siostra“ Perzyńskiego.

W niedzielę po południu: „Królowa Tatr“; wieczór: „Lekkomyślna siostra“.

**Z kalendarza.** We czwartek 29 grudnia: Tomasza Kant. b. i Dawida; w piątek 30 grudnia: Sabina b. m. i Anizyi m.; w sobotę 31 grudnia: Sylwestra p. i Melanii młod.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 27 grudnia termometr doszedł od — 8·4 do 12·6 C.; barometr podniósł się.

Dnia 28 grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 753·51 mm., termometru — 12·2 C.; wiatr południowo-zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 28 grudnia: pogoda, ale później możebne zmiany.



# Awans kolejowy.

**Wiedeń**, 27 grudnia.

W etacie I. (administracya, biuro prawnicze): Tytuł starszego inspektora otrzymał Nieduszyński Aleks. Lwów; tytuł inspektora dr Ignacy Wróbel Kraków; tytuł sekretarza Terlecki Jan Lwów; do klasy VII (sekretarze, starsi rewidenci): Karpiński Stan. Kraków, Wójcikiewicz Wład. Lwów, dr Messor Stefan Stanisławów, dr Janikowski Lud. Wiedeń; do klasy VIII (komisarze, rewidenci): Ertel Henryk Stanisławów, Waligórski Stan. Lwów, dr Kormes Dawid Lwów, Miller Wiktor Stanisławów, dr Luster Adolf Stanisławów, Zborowski Eugen. Wiedeń, dr Hammerman Jakób Stanisławów, dr Willer Maks. Kraków, Fiałkowski Karol Lwów, dr Baltinester Henryk Czerniowce, Hojny Józef Kraków, Sławikowski Józef Kraków, Błażek Kaz. Lwów, dr Waligóra Jan Kraków.

W etacie II. (budownictwo, konserwacya): do klasy VI. (inspektor) awansował Król Rudolf w Villach; do klasy VII. (st. komisarze budownictwa, st. rewidenci): Chomrański Eug. Lwów, Niedzielski Kazim. Tarnopol, Myroń Jan Stanisławów, Przysławski Wład. Stryj, Hoeschel Fr. Lwów; do klasy VIII awansowali: Marynowski Zygmunt Lwów, dr Pordes Fryd. Lwów, Lewicki Włodz. Czerniowce, Hescheles Zygm. Lwów, Fischler Bernard Czortków, Bugod Majer Stanisławów, Voelpel Eugen. Lwów, Kwiatkowski Jan Lwów; do klasy IX (adjunkci): Schreyer Ant. Czerniowce, Czechowicz Wład. Lwów, Sądel Wojciech Jarosław, Lang Antoni Lwów, Rosthal Ben. Skała, Kozub Michał Stanisławów, Neumann Maks. Lwów, Weigel Kasper Lwów, Jarocki Kazim. Lwów, Czerski Michał Lwów, Noworyta Józef Rzeszów, Tuziak Franc. Rzeszów, Rogawski Leon Chabówka, Turyn Stefan Podwołoczyska.

W etacie III. (warsztaty, ogrzewalnie, dział maszynowy): tytuł inspektora otrzymał Paweł Stwiernia Stanisławów; do klasy V. (st. inspektor) awansował Müller Adolf Lwów; do klasy VI Warteresiewicz Michał Czerniowce, Wasylewski Bol. Lwów, do klasy VII (st. komisarze maszyn): Braun Józef Stanisławów, Dutczyński Wład. Czortków, Schercinger Roman Stanisławów, Siebauer Eug. Przemyśl, Ilnicki Tad. Stryj; do klasy VIII (komisarze maszyn): Moyer Jul. Lwów, Krajewski Jul. N. Sącz, Lyssy Michał, Unterschütz Jan, Sochacki Zygmunt, Lewicki Ant. i Herbst Edmund w Stanisławowie, Dutka Włodzimierz Stryj, Ilnicki Julian, Gibowski Karol Lwów; do klasy IX: Koitschim Józef Lwów, Dubowski Wilhelm Nowy Sącz, Werbenec Michał Czerniowce, Peszkowski Zygm. Nowy Sącz.

W etacie IV (służba ruchu, magazyny, egzekutywa ruchu kolejowego): tytuł inspektora otrzymał Potuczek Wacław Stanisławów; do klasy V. (st. inspektor) awansował Jan Piasecki Stanisławów; do klasy VI (inspektorzy): Bolwiński Emil Stanisławów, Hingler Emil i Wechsler Ant. Lwów; do klasy VII (st. rewidenci, st. komisarze): Myczkowski Konrad Stanisławów, Pollak Hugon i Swiętecki Lwów, Roesler Zygm. Czerniowce, Goldschmidt Herm. Gurahumora; do klasy VIII awansowali: Kulikowski Romuald Kraków, Nemetz Emeryk Stanisławów, Misiągiewicz Karol Tarnopol, Szczepański Cel. Rawa ruska, Bieńkowski Kaz. Trzcinica, Statkiewicz Wilh. Mszana, Namaczyński Artur Przemyśl, Leszczyński Konst. Piwniczna, Deutsch Gustaw Brody, Stecki Winc. Stary Sącz, Januszewski Aleks. Przemyśl, Mazurkiewicz Jan Lwów, Dreher Fryd. Stanisławów, Wissgrill Aug. Czerniowce, Oleśnicki Izydor Czarna, Witnik Józ. Bogumiłowice, Sulimirski Zygm. Łańcut, Stach Emil Kraków, Jarosz Ferd. Bóbrka, Szameit Bol. Jaremcze, Wojakowski Wład. Maków, Hawryszo Eug. Lwów, Germanil Franc. Ropczyce, Dolnicki Aleks. Jezupol, Mühlbauer Mojż. Glinna Nawarya, Jan Ferd. Stanisławów, Wiszniewski Stan. Stanisławów, Höppberger Alojzy Kozina, Hilczer Edm. Stanisławów, Horowitz Mojż. Stanisławów, dr Landau Zygm. i dr Schorr Szulem Lwów, Deutsch Sam Czerniowce, dr Epstein Ign. Stanisławów, dr Löwner Maur. Czerniowce, Rogalski Stan. Kraków, Süsseles Markus Lwów.

Do klasy IX (adjunkci) awansowali: Fischer Wilhelm Nowosielica, Gruder Mend. Podzamcze, Czech Paweł Podgórze, Jarczyński Eust. Przeworsk, Lewartowski Paweł Kołomyja, Mogilnicki Ignacy Jamnica, Rozpond Franciszek Drohobycz, Gerczak Władysław Milówka, Lichtenberger Jan Łużany, Mysiński Jan Kasina wielka, Mielecki Karol Tarnów, Gulda Franciszek Lwów, Skwirczyński Tad. Ciężów, Hulanicki Adam Psary, Grünstein Bog. Stanisławów, Pudłowski Piotr Kochawina, Bieńczewski Antoni Dobromil, Martini Wikto Chabówka, Wamsiedl Ludwik Sądowa Wisznia, Vycichl Jarosław i Moskaliuk Karol Czerniowce, Chudecki Kazimierz Lwów.

W etacie V (biura rachunkowe i kontroli dochodów): Tytuł st. rewidentów otrzymali: Stupnicki Tymon Lwów, Piasecki Władysław Kraków; do klasy VI (inspektor) awansował Gorzecki Edmund Stanisławów; do klasy VII: Monné Tadeusz Stanisławów, Sobota Tytus Lwów; do klasy VIII: Hescheles Ire, Lehm Józef, Zimmels Izydor, Süsseles Leon, Pfau Zygmunt, Hargesheimer Edward i dr Meller Dawid we Lwowie, Bugno Stanisław, Mayer Emil, Tomeczek Rudolf i Fischer Antoni w Stanisławowie, Spatzier Wojciech w Krakowie; do klasy IX: Liebross Zygmunt Czerniowce, Matz Józef i Ziemba Jan w Krakowie, Roczniak Jan i Radzienda Jan Stanisławów, Thumin Maur. Lwów, Knebel Maur. Czerniowce.

# Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Historya sztuki.** Podręcznik dla nauki szkolnej, ułożył Wiktor Doležan. Z licznemi rycinami w tekście. Kraków, 1904.

Jedną z wielkich luk naszego systemu szkolnego, jest brak wykładu historyi sztuki. Gdy zważymy, że to młodzieży szkolnej po opuszczeniu szkół średnich udaje się do zawodu i poprzestaje w dalszem życiu na tym zasobie wiedzy, jakiego mu dostarczyła szkolna nauka, łatwo pojąć, że liczne u nas kategorye inteligencyi nie mają najlżejszego pojęcia o historyi sztuki, o stylach, o malarstwie i architekturze i w swym dorobku kulturalnym nie mają sposobności uzupełnić już tych braków w życiu późniejszem. Dlatego na gorące uznanie zasługuje usiłowanie inteligentnych przewodników młodzieży, drogą pozaszkolnej nauki ułatwić młodzieży poznanie tych zaniedbanych urzędownie dziedzin wiedzy i nauki. Taką książkę daje w ręce młodzieży i samouków prof. Doležan, znany z licznych prac literackich popularyzator wiedzy. Jest ona tem bardziej pożądaną i na tem życzliwsze u polskiego ogółu liczyć może przyjęcie, że brak podręcznika takiego od dawna, dawał się u nas odczuwać. Od czasu książki ś. p. Łepkowskiego, która już jest przestarzała i kilku ogłoszonych w Warszawie kompilacyi z obcej literatury, niema u nas książki, dającej popularny wykład rozwoju sztuki. Prof. Doležan opracował swój podręcznik systematycznie, jasno, przystępnie, ograniczając się do najważniejszych i najciekawszych okresów dziejowego rozwoju sztuki, uwzględniając przytem, gdzie wypadło, sztukę polską. Wykład o stylach w architekturze, malarstwie, wiadomości z dziedziny archeologii, monografii najwybitniejszych działaczy, występują plastycznie z ram tej zajmującej książki, której wartość podnoszą liczne, uzmysławiające tekst i trafnie wybrane ilustracye. „Historya sztuki“ prof. Doležana nadaje się ze wszech miar na upominki dla młodzieży, która z odczytania jej nieocenioną odnieść może korzyść. *wp.*

— **Encyklopedya „Macierzy polskiej“.** Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się w roku 1898 w nakładzie 5.000 egzemplarzy i w ciągu dwóch lat zupełnie się wyczerpało, pomimo bardzo małej wartości dzieła. Dla braku funduszów nie mogła „Macierz polska“ długo przystąpić do opracowania nowego wydania. Zamiar ten można było dopiero w roku bieżącym urzeczywistnić i właśnie przed tygodniem ukończono druk I zeszytu, obejmującego 16 arkuszy (256 str.). Zeszyty, których będzie 8, będą się ukazywały w odstępach trzymiesięcznych. W porównaniu z pierwszem wydaniem jest to nowe wydanie znacznie rozszerzone (dodane artykuły oznaczone gwiazdką), a nadto przybyły ilustracye, których będzie około 60 w każdym zeszycie. Zeszyt o 16 arkuszach druku, w ładnej okładce, kosztuje jednę koronę. Encyklopedyę mają wszystkie księgarnie na składzie.

Pierwszy zeszyt świadczy o zwiększonej staranności redakcyjnej, acz kolwiek i w obecnym układzie nie jest wolnym od pobieżności. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby w dalszych zeszytach uwzględniono szerzej materyał historyczny i literacki.

— **Księga adresowa dla miasta Krakowa i Podgórza.** Wydawcy Józef Knapik i Stefan Mikulski. Kraków, 1904. Cena 5 koron. Wydawnictwo to, podjęte na wzór istniejących za granicą ksiąg adresowych, korzystnie świadczy o zabiegach wydawców. Znajdujemy tu wiele informacyj, a przedewszystkiem wykaz adresów mieszkańców Krakowa, wykaz przemysłowców, kupców i wszelakich zawodowców obu miast, wykaz właścicieli realności, szematyzm krakowski i podgórski, wykaz właścicieli dóbr w Galicyi i dzierżawców, przewodnik po Krakowie i liczne tabele informacyjne. Księga mieści nadto kalendarz, oraz obfity dział ogłoszeń handlowych. W regestrze adresów zauważyliśmy liczne omyłki, na co zwracamy uwagę wydawców, gdyż jeżeli wydawnictwo ma odpowiadać celowi, powinno dawać ściśle i dokładne informacye daty i adresy.

— **Irena Bohus-Hellerowa** zbiera obecnie laury w Medyolanie. Przed niedawnym czasem śpiewaczka nasza występowała w teatrze lirycznym jako Flora w operze Oreficego „Chopin“, równocześnie zaś występował w partyi tytułowej utalentowany rodak nasz p. Leliwa.

Krytyka włoska w zgodnym chórze podniosła nadzwyczajny sukces artystyczny p. Bohuss, który głównie wywalczył powodzenie opery. Czasopismo „Gazetta di teatri“ przyniosło sylwetkę śpiewaczki naszej z portretem, oraz zacytowało wszystkie głosy prasy, z których większość brzmi entuzyastycznie.

— **Niemiec komponuje operę włoską.** Z Rzymu donoszą: W tutejszych sferach dworskich opowiadają sobie, że król Wiktor Emanuel, zachęcony przykładem cesarza Wilhelma, polecił kompozytorowi wiedeńskiemu, Karolowi Weinbergowi, napisanie opery na temat „Orlanda Szalonego“. Kompozytor przyjął podobno zlecenie, prosił jednak, aby aż do wykończenia opery sprawy tej nie rozgłaszano.

— **Nowe książki.**

Dr Kazimierz Rakowski: „Dzieje Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zarysie (1815—1900)“ Z portretem autora i mapką Poznańskiego. Kraków, 1904. Gebethner i Sp.

„Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej“, opracował H. M. — Warszawa, 1904.

Selma Lagerlöf: „Legendy Chrystusowe“. Lwów 1905. Nakładem księgarni polskiej Bernarda Połonieckiego.

— **Henryk Salz:** „Powrotna fala“, poezye, serya III. Nakładem księgarni Albina Staudachera w Stanisławowie, r. 1904.

# Dział ekonomiczny.

**Z targów zbożowych.** Kraków, 27 grudnia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·4. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Groch od 19·50 do 23·—. Tatarka od 16·80 do 18·—. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·— do 34·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·— do 4·80. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·50. Masła za garniec od 8·— do 9·—. Spirytus na 95%, Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75%, Tralesa od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·80 do 18·—. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 16·— do 18·50. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 150·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—. Kapusty w głowach świeżej za kopę —·— do —·—.

**Budapeszt,** 28 grudnia. Pszenica na kwiecień 10·81 do 10·82, pszenica na październik 8·86 do 8·87; żyto na kwiecień 7·96 do 7·97; owies na kwiecień 7·22 do 7·28; kukurydza na maj 7·66 do 7·67; rzepak na sierpień 11·20 do 11·30.

Oferty mierne, chęć kupna ograniczona, usposobienie silne; mróz

# Ostatnie wiadomości.

— O nowem wrzeniu w Serbii nadchodzą wieści z Zemunia. W Niszu — jak donoszą — w dniu św. Mikołaja, który był patronem rodziny Obrenowiczów, oficerowie tamtejszej załogi strzelali w kilku restauracyach do portretów króla Piotra i następcy tronu. Policya zarządziła usunięcie podziurawionych portretów, lecz władza wojskowa żadnego dotychczas nie wytoczyła śledztwa.

W Zemuniu przebywa obecnie redaktor i wydawca serbskiego dziennika „Opozycya“. Schronił się on tam, ponieważ za artykuły, potępiające królobójców, groziło mu z ich strony niebezpieczeństwo życia.

# Kronika lwowska.

Lwów, 28 grudnia.

**Budżet lwowski.** Rada miejska rozpoczyna dzisiaj dyskusyę nad preliminarzem budżetu na rok 1905. Preliminowane są wydatki zwyczajne w kwocie 5,425.201 koron, dochody zwyczajne na 5,428.254 koron, nadzwyczajne wydatki i dochody po 63,500 koron. Pozostaje więc nadwyżka 3.053 koron.

**Tablica na cześć Romanowicza.** Magistrat zaproponował umieścić kosztem gminy w katedrze łacińskiej, tablicę pamiątkową ku czci ś. p. Tadeusza Romanowicza.

**Izba handlowa** odbyła wczoraj ostatnie w tym roku posiedzenie plenarne, na którem uchwalono budżet na rok 1905, mianowicie w wydatkach 84.170 koron, t. j. o 12.945 koron więcej, niż w r. 1904. Wśród wydatków znajdują się następujące pozycye: dla Akademii handlowej we Lwowie 4.000 koron, dla utworzyć się mającego w r. 1905 Muzeum technicznego we Lwowie, na utworzenie 4.900 koron, na utrzymanie tej instytucyi 4.500 koron, na popieranie przemysłu rękodzielniczego 2.000 koron, na fundusz subwencyjny dla wystaw 2.000 koron, dla lwowskiej Izby kupieckiej 600 koron, dla centralnego Związku przemysłu fabrycznego 600 koron, dla Izby rękodzielniczej 400 koron, dla uzupełniającej szkoły przemysłowej w Buczaczu 200 koron. Nadto uchwalono 2 stypendya po 120 koron na rok 1905 dla uczniów lwowskiej szkoły przemysłowej; 4 stypendya po 240 koron dla słuchaczy lwowskiej akademii handlowej i 5 stypendyów po 400 koron dla słuchaczy akademii eksportowej w Wiedniu. — Wstawiono również 6.000 koron na utrzymanie biura kolejowego, które ma powstać przy lwowskiej Izbie.

**Dom akademicki we Lwowie.** W świeżo wydanem przez Czytelnię akademicką we Lwowie sprawozdaniu, znajdujemy dane, odnoszące się do sprawy domu akademickiego we Lwowie. Komitet akademicki rozporządza sumą przeszło 47.000 koron (wliczone w to są: dar dra Hassewicza 20.000 K i fundusze żelazne Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy, Czytelni akademickiej i Biblioteki słuchaczów prawa); fundacya profesorów wszechnicy wynosi 42.000 koron. Prócz tego zawiązał się tak zwany komitet obywatelski z posłem Skałkowskim na czele. Na jednem z posiedzeń komitetu obywatelskiego przedłożył architekt Sosnowski kosztorys i przypuszczalny rozkład ubikacyj w przyszłym Domu akademickim. Komitet powziął jednomyślną uchwałę, mocą której w tym Domu mają znaleść pomieszczenie następujące instytucye akad.: Czytelnia akademicka, pokój czytelniany na 100 osób, pokój dla Kółek naukowych, kancelarya dla wydziału, biblioteka na 10.000 tomów, pokój bilardowy, pokój chórów akademickich, biblioteka słuchaczów prawa, Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy: kancelarya wydziału, jadalnia; pokój dla rozmaitych posiedzeń wydziałów Czytelni akademickiej, Bratniej pomocy i Biblioteki słuchaczów prawa. Prócz tego projektowaną jest sala w podwórzu z konstrukcyą żelazną dla użytku ogólnych zgromadzeń wymienionych instytucyj akademickich, a dalej pokoje mieszkalne dla akademików: 100 pokoi dla osób pojedynczo mieszkających i 50 pokoi podwójnych.

Na razie fundusze są niewystarczające. W maju rozpocznie się jednak budowa jednej części tego domu, która powinnaby tak być zaprojektowaną, aby w późniejszym czasie, w miarę przyrostu funduszów, można było dobudować resztę gmachu w postaci n. p. dwóch skrzydeł.

**Bal medyków** odbędzie się 6 lutego w salach kasyna miejskiego.

**Z teatru lwowskiego.** Potwierdza się wiadomość, że dyr. Pawlikowski postanowił nie urządzać w tym roku sezonu operowego i z tego powodu zrzekł się przypadającej za operę subwencyi krajowej, zastrzegając sobie urządzenie w roku przyszłym sezonu podwójnego, obliczonego na sześć miesięcy, który mu umożliwi terminowe zaangażowanie śpiewaków, w miejsce dotychczasowego opłacania ich od występu. W ten sposób dyrekcya będzie mogła poczynić pewne oszczędności w budżecie i uniknąć stałego deficytu, a nadto uregulować repertuar przedstawień operowych w sposób odpowiedni.

Do teatru lwowskiego zaangażowaną została na stałe p. Izabella Kozłowska, która niedawno debiutowała z powodzeniem na scenie krakowskiej.

**Repertoar teatru lwowskiego.**
We czwartek: „Betlejem Polskie“.
W piątek: „Betlejem Polskie“.
W sobotę: „Rok 1904“, przegląd sceniczny w 12 częściach.

# Przesilenie gabinetowe w Austryi.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 28 grudnia.)**

**Wiedeń.** „Fremdenblatt“ donosi, że prezydent ministrów dr Koerber przyjęty był o godzinie 10 rano na posłuchaniu u cesarza. Koerber złożył sprawozdanie o położeniu politycznem i prosił w stanowczej formie **o udzielenie mu dymisyi**, motywując ją złym stanem swojego zdrowia. Posłuchanie trwało przeszło godzinę. Cesarz nie powziął dziś żadnej decyzyi, odraczając ją prawdopodobnie na najbliższy czas.

Jednem słowem przesilenie gabinetowe znajduje się w stadyum ostrem. Opinia skłania się do przypuszczenia, **że dymisya dra Koerbera tym razem będzie przyjęta.** W pierwszym rzędzie wymieniają ministra kolei żelaznych **dra Witteka**, który obejmie prezydenturę gabinetu. Będzie to jednak tylko gabinet przejściowy.

„N. W. Tagblatt“ donosi, że za gabinetem dra Witteka zarysowuje się już **gabinet parlamentarny**, w którym prym trzymać będzie czeska szlachta feudalna.

Jako kandydatów na prezydenta gabinetu wymieniają ks. **Schoenburga**, lub hr. **Bouqol.** Są to na razie tylko kombinacye, bo ostateczna decyzya jeszcze nie zapadła i nie jest wykluczonem, że cesarz mógłby nie przyjąć dymisyi Koerbera. Jednak osobistości, utrzymujące stosunki z drem Koerberem, są zdania, że tym razem dr Koerber **stanowczo obstawać będzie przy swojej dymisyi**, widząc się opuszczonym ze wszystkich stron, a przedewszystkiem przez Niemców.

**Praga.** „Prager Tagblatt“, czerpiący z Wiednia półurzędowe informacye, donosi, **że dr Koerber zażądał dymisyi wedle wszelkiej formy** i że ze wszystkiego wynika, **iż dymisya będzie przyjętą.** „Prager Tagblatt“ w pierwszym rzędzie **wymienia dra Witteka**, jako następcę Koerbera. Nie jest jednak wykluczone, że w ostatniej chwili wyłoni się inna kombinacya.

### Rekonstrukcya gabinetu.

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi: Dr Koerber dziś przed południem ustnie **zgłosił u cesarza prośbę o dymisyę.** Na dziś po południu spodziewać się należy zwołania rady ministrów, na której dr Koerber kolegów swoich w gabinecie zawiadomi o zamiarze ustąpienia.

Uważają za bardzo możliwe, że wszystko skończy się na **rekonstrukcyi gabinetu** i że w ten sposób na razie przesilenie będzie zażegnane. Ważniejsze zmiany nastąpić mają później. Gdyby jednak dr Koerber obstawał przy swojej dymisyi, sądzą, że powstanie gabinet, **zbliżony nieco do prawicy.**

### Czy chory?

**Wiedeń.** „N. Fr. Presse“ donosi, że dr Koerber w ostatnich czasach kilkakrotnie wobec kolegów ministeryalnych i wyższych urzędników mówił o zamiarze swego ustąpienia. Uderzającem było także, iż Koerber, który zazwyczaj od rana do wieczora pracował w ministerstwach, w ostatnich czasach tylko krótki czas bawił w biurach i skarżył się, że jest niezdrów, choć na jego twarzy nie spostrzegano złego wyglądu.

### Dr Koerber i Wittek.

**Wiedeń.** Dr Koerber, po posłuchaniu u cesarza, **udał się do ministra dra Witteka,** następnie konferował z hr. Gołuchowskim.

### Pośrednictwo Gołuchowskiego.

**Wiedeń.** Dr Koerber, wyszedłszy z burgu po posłuchaniu u cesarza, przyjął odwiedziny hr. Gołuchowskiego, który już przedtem był na posłuchaniu u cesarza.

### Konferencya Młodoczechów.

**Wiedeń.** Przywódzcy klubu młodoczeskiego dowiedziawszy się w Pradze wczoraj wieczór o zamierzonej dymisyi dra Koerbera, przybyli dziś do Wiednia i odbyli w tej sprawie konferencyę.

# Z Sejmu węgierskie

**(Telegramy „N. Reformy“ z 28 grud**

**Budapeszt.** Wszystkie grupy opozycyjne zebrały się dziś rano w lokalu klubu Banffyego, i korporacyjnie wyruszyły do parlamentu. Posiedzenie otworzył po godzinie 12 wiceprezydent Jacobffy. Sala przedstawia ten sam obraz zniszczenia, jakie dokonano na posiedzeniu 13 b. m.; niczego dotąd nie naprawiono. Po odczytaniu i przyjęciu do wiadomości reskryptu królewskiego w sprawie odroczenia Sejmu do dnia dzisiejszego, zabrał głos prezydent ministrów hr. Tisza i oświadczył:

„Jest koniecznem, zanim Izba uchwali, kiedy się ma odbyć następne posiedzenie zapytać opozycyi, czy skłonną jest dopuścić do uchwalenia prowizoryum budżetowego na jak najkrótszy przeciąg czasu, aby wybory do Sejmu mogły się odbyć nie w stanie „Ex lex“. Od odpowiedzi zależy wszelka dalsza uchwała“.

Apponyi wskazuje na odpowiedź, daną już przez Kossutha na ostatniem posiedzeniu Sejmu; od tego czasu stosunki się nie zmieniły. Opozycya nie dopuści do uchwalenia prowizoryum budżetowego, gdyż uważa „lex Daniel“ (reformę regulaminu. Przyp. Red.) za nielegalne i żąda jego cofnięcia. Zresztą rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“ uważa opozycya za nielegalne.

Tisza: Proponuję, aby następne posiedzenie odbyło się 3-go stycznia, mogę jednak już dziś zapowiedzieć, że w lutym nastąpi rozwiązanie Izby. (Głosy z lewicy: A przysięga królewska!). Nie chcę wchodzić w meritum sprawy, wskazać jednak muszę, że rozwiązanie Izby jest aktem korony, za który rząd jest odpowiedzialnym (Krzyki i przerywania z lewicy). Wśród ogólnego hałasu oświadcza następnie Tisza, że rozwiązanie Izby w stanie „ex lex“ nie jest naruszeniem ustawy, ani konstytucyi. Mowca ostro występuje przeciw obstrukcyi, której dzisiejsze zachowanie się dowiodło, że reformy są konieczne (Oklaski z prawicy, hałas na lewicy).

Zabiera głos Jul. Andrassy.

Andrassy oświadczył, że wedle jego przekonania, korona posiada prawo rozwiązywania parlamentu w jakimkolwiek czasie, a więc i w stanie „ex lex“. (Okrzyki na prawicy: „A więc po co cała historya“; na lewicy konsternacya). Ale — ciągnął Andrassy dalej — ze względu, że zapatrywanie to jest sprzecznem, uważam za polityczny błąd, jeżeli hr. Tisza doradził koronie rozwiązanie parlamentu w stanie „ex lex“.

Posiedzenie trwa dalej.

**Budapeszt.** Mimo silnego mrozu, od rana gmach parlamentu oblegany był przez tłumy publiczności. Spodziewają się dziś **wielkich zaburzeń** w parlamencie.

# Ruch konstytucyjny w Rosyi.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 28 grudnia).**

### Deklaracya mniejszości ziemstwa moskiewskiego.

**Moskwa.** Deklaracya 13 członków ziemstwa moskiewskiego, dołączona do protokołu przedwczorajszego posiedzenia, uznaje konieczność autokratycznej formy rządu. „W chwili — powiedziano w tym adresie — w której Rosya zawikłaną jest w ciężką wojnę, uważamy dążenia do radykalnej reformy państwowej za szczególnie niestosowne (!), a wszystkie siły narodu powinny być zwrócone ku jedynemu celowi, — strzeżeniu honoru, godności i potęgi ojczyzny“.

### Zamknięcie ziemstwa.

**Moskwa.** Na wczorajszem zgromadzeniu moskiewskiego ziemstwa gubernialnego były galerye bardziej przepełnione publicznością, aniżeli onegdaj. Na początku posiedzenia zawiadomił marszałek szlachty, ks. Trubeckoj, że do protokołu onegdajszego posiedzenia złożono mu dwa oświadczenia, jedno opatrzone jednym podpisem, drugie trzynastu podpisami. Następnie odczytano oświadczenie grupy członków ziemstwa, w którem ci oświadczają, że wzburzeni do głębi wczorajszą enuncyacyą rządu o zgromadzeniach ziemstw, nie mają potrzebnego spokoju dla dalszych obrad. Dlatego zgłaszają ci członkowie ziemstw wniosek o przerwanie obrad. Za wnioskiem tym oświadczyło się 34 członków ziemstwa, przeciw 7. Wobec tego posiedzenie ziemstwa **zamknięto** na czas nieograniczony.

### Niezadowoleni.

**Berlin.** Według wiarygodnych doniesień, w. książę Sergiusz, gubernator Moskwy, ma być bardzo niezadowolony z ukazu cara i nosi się z zamiarem ustąpienia ze swego stanowiska. — Także w. książę Aleksy z tegosamego powodu złożyć zamierza naczelne dowództwo marynarki.

Słychać, że i minister marynarki Awelan ustępuje ze swego stanowiska, które zająć ma admirał Aleksiejew.

**Petersburg.** Prezydent Rady państwa, w. ks. Michał Mikołajewicz, z powodu sędziwego wieku ustępuje ze swego stanowiska, które objąć ma w. ks. Sergiusz, generał-gubernator Moskwy.

### Paszporty w Rosyi.

**Petersburg.** Tutejsza gazeta „Słowo“ na podstawie informacyj zagranicznych donosi, że minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski zamierza znieść obecny system paszportowy.

# Z teatru wojny.

Jeżeli dzisiejsze wiadomości o powiększeniu rosyjskich sił zbrojnych do 600.000 i zamierzonem oskrzydleniu armii Kurokiego, pochodzą ze źródeł rosyjskich, to Rosya zbyt otwarcie ...y swoje objawia. W tej otwartości jednak ... wielki optymizm. Rosya chce oskrzydlić ...rokiego! Ale co Kuroki na te powie? Po...tóre, nikt nie wątpi, że Rosya może w Mandżuryi zgromadzić armię z 600.000 ludzi złożoną. Ale inna rzecz, czy zdoła ją wyżywić? Zima zadecyduje na wszelki sposób o szansach zwycięstwa Rosyan.

Pod Portem Artura toczą się bezustannie rozpaczliwe walki.

**(Telegramy „N. Reformy“ z 28 grudnia.)**

### Plan osaczenia Japończyków.

**Londyn.** „Daily Telegraph“ donosi, że lewe skrzydło armii rosyjskiej **posunęło się naprzód.** Oficyalnie ze strony rosyjskiej twierdzą, że rosyjska armia z początkiem lutego **będzie liczyć 600.000 ludzi.** Istnieje plan **osaczenia Japończyków tą potężną armią** przy pomocy armii władywostockiej.

### Powrót admirała Togo.

**Londyn.** „Standard“ donosi z Tokio: Admirał Togo wraca na wody japońskie z większą częścią floty i osobiście złoży cesarzowi sprawozdanie. — Pisma japońskie wyrażają wielkie oburzenie z powodu zachowania się mocarstw neutralnych wobec floty bałtyckiej.

### Dalsza mobilizacya.

**Berlin.** Donoszą, że czwarty i siódmy korpus armii w Mińsku i Symferopolu ma być zmobilizowany. Równocześnie dla uzupełnienia wojsk, utworzonych będzie kilka dywizyj zapasowych.

**Petersburg.** Zamierzone jest wysłanie 80,000 żołnierzy do Mandżuryi, aby zapełnić luki, które powstały przez poległych żołnierzy.

### Przeciw mobilizacyi.

**Lwów.** „Słowo Polskie“ donosi z Radomia, że zaraz następnej nocy po ogłoszeniu mobilizacyi rozlepiono po całem mieście odezwy, wzywające ludność, aby nie stawiała się na miejsca zborne mobilizacyi i pamiętała, że się jej nie godzi walczyć z Japończykami. — Odezwa podpisaną była przez stronnictwo demokratyczno-narodowe ziemi radomskiej.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 27 grudnia

**Wiedeń.** „Wiener Ztg“ ogłasza sankcyę ustawy szkolnej, uchwalonej przez Sejm dolnoaustryacki.

**Wiedeń.** Cesarz sankcyonował ustawę, na mocy której miasto Florisdorf z sąsiednią okolicą przyłączone zostało do Wiednia jako dwudziesta pierwsza dzielnica.

### Czertkow ustępuje.

**Wiedeń.** Do „N. Fr. Presse“ donoszą z Petersburga:

Generał-gubernator warszawski **Czertkow ustępuje ze swego stanowiska** z powodu sędziwego wieku i nadwątlonego stanu zdrowia. — Generał-gubernatorem warszawskim zostać ma generał baron **Mayendorf**, komendant I korpusu armii w Mandżuryi. Mayendorf w najbliższym czasie powróci z pola wojny.

### Tryest o fakultet włoski.

**Tryest.** Namiestnik ks. Hohenlohe przyjął deputacyę Izby handlowej i giełdy, która wyraziła się za przeniesieniem fakultetu włoskiego z Insbruku do Tryestu, oraz za założeniem w Tryeście wyższych kursów handlowych. Namiestnik zapewnił deputacyę, że może liczyć na jego poparcie, tem bardziej, że życzenia deputacyi zgadzają się z zapatrywaniami jego w danej sprawie.

### Tajemnicza sprawa.

**Paryż.** Podczas rewizyi w pomieszkaniu Menardów znaleziono flaszeczkę witryolu i flakonik z morfiną. Menard oświadczył, że miał zamiar popełnić samobójstwo, zaś morfinę zapisał lekarz jego żonie podczas jej ostatniej słabości. — Znaleziono także testament Menarda, co zdaje się wskazywać, że miał on rzeczywiście zamiar popełnić samobójstwo.

### Bona szpiegiem.

**Berlin.** Z Petersburga donoszą do tutejszych dzienników:

Na dworze carskim przebywała od dłuższego czasu pewna bona, Angielka, wychowująca wielką księżniczkę Olgę, najstarszą córkę cara. Jeden służący podpatrzył, jak bona wkradła się do gabinetu carskiego i przeglądała znajdujące się na biurku papiery. Doniesiono o tem carowi i jeden z dworskich urzędników podpatrzył bonę, jak znowu weszła do gabinetu cara i zaczęła przeglądać papiery.

Ów urzędnik zamknął bonę w gabinecie na klucz i dał znać adjutantowi cara. Zrewidowano ją i znaleziono przy niej kopie rozmaitych pism, które leżały na biurku cara. Sądzą, że bona była szpiegiem. Aby nie było hałasu, wysłano ją odrazu za granicę.

Zanim stwierdzono, że bona przerzuca i kopiuje papiery na biurku, miano w podejrzeniu jednego ze służących, którego nawet wydalono. Odtąd miano baczne oko na kancelaryę cara i w ten sposób schwytano bonę na gorącym uczynku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**



# Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 28 grudnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 676·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 8·4·— Akcye Anglobanku 291·50. Akcye Unionbanku 556·—. Akcye Länderbanku 448·— Akcye Bankvereinu 550·50 Akcye Bodencredit 968·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 649·50 Akcye kolei południowej 88·25. Akcye kolei Elbethal 411·—. Akcye kolei północnej 5490·—. Akcye kolei czerniowieckiej 582·50. Akcye Alpiny 507·75. Akcye Rima Muranyi 521·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2379·—. Akcye Fabryki broni 531·50. Akcye Tureckie tytoniowe 330·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1050·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·80. Renta koronowa węgierska 98·—. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·15. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·90. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·45. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 131·25 Marki 117·65. Ruble 253·50.

Usposobienie: silne.

Cukier spokojny. 34·10—34·20. Spirytus silny 51·20—51·60. Nafta niezmieniona.

### Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 28 grudnia (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 253 50 | 254 50 |
| Marki niemieckie | 117 35 | 117 80 |
| Franki papierowe | 95 — | 95 50 |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 03 | 19 12 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 4% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 111 — | 112 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipoteczn. | 101 — | 102 — |
| 4% „ „ „ „ | 98 50 | 99 25 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 101 — | 102 — |
| 4% Listy zastawne Banku krajowego | 99 25 | 99 85 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 99 50 | 100 — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 42-letn. | 99 75 | — — |
| 4% „ „ „ „ „ „ 56-letn. | 99 — | 99 75 |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 99 40 | 100 40 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 99 — | 99 75 |
| 4% Pożyczka miasta Lwowa | 97 — | 98 — |
| 4½% Pożyczka miasta Lwowa | 101 — | 102 — |
| 5% Obligacye komunalne Banku kraj. | 102 — | 102 75 |
| 4½% Obligacye komun. Banku kraj. | 101 25 | 102 — |
| 4% Obligacye kolejowe | 98 75 | 99 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 88 — | 92 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 540 — | 546 — |
| Akcye Banku Gal. dla h. i p. w Krak. | — — | — — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 583 — | 586 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| $4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa | 100 10 | 100 50 |
| $4\frac{2}{10}$% wspólna renta srebrna | 100 — | 100 45 |
| 4% renta koronowa austryacka | 100 25 | 100 75 |
| 4% renta koronowa węgierska | 97 75 | 98 25 |
| 4% renta austryacka w złocie | 119 25 | 119 75 |
| 4% renta węgierska w złocie | 118 50 | 119 — |

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.